



MARIAN DZIADKIEWICZ

Strzelec Marian Dziadkiewicz, 30 lat, nauczyciel, kawaler.

13 stycznia 1941 roku aresztowano mnie w szkole, za to, że *hołowi sib* rady nie pozwoliłem w szkole rządzić jak szarej gęsi. Od 13 stycznia do 16 marca 1941 siedziałem w więzieniu w Łucku. 16 marca 1941 wywieźli mnie do obozu pracy w Kujbyszewie.

Więzienie w Łucku było przepełnione. Ludzie spali prawie że jeden na drugim. Wszy łączyły po ciele jak mrówki.

Obóz pracy w Kujbyszewie zajmował bardzo duży obszar. Budowano po prostu rękami więźniów nowe przemysłowe miasto Bezymiankę. Praca szła bardzo gorączkowo, ponieważ budowano fabryki wyrobu sprzętu wojennego. Maszyny, jakie zaczęto zwozić z terenów ewakuowanych, były w 40 proc. polskie i to zupełnie mało używane. Na jednym tak zwanym *uczastku* było 15 tys. więźniów w przybliżeniu, a *uczastków* tych było z dwadzieścia, a może i więcej. Więźniowie mieszkali w barakach po około pięćset osób, higiena niżej krytyki.

Więźniowie byli z całej Rosji sowieckiej. Kategoria przestępstw rozmaita: począwszy od drobnej kradzieży do politycznych. Więźniowie Rosjanie uważali Polaków za niższych.

Dzień w obozie przedstawiał się następująco: o godzinie 4.00 rano pobudka, o 5.00 wymarsz na robotę, pół godziny przerwa na obiad, o 7.00 wieczorem powrót, tak że pracowało się czternaście godzin. Czasem do pracy szło się na noc. Rozkład godzinowy taki sam. Norma do wyrobienia była tak wysoka, że przeciętnie przy uczciwej pracy można było wyrobić tylko połowę normy. Skutki były takie, że dawano bardzo marne odżywianie i ludzie chodzili jak we śnie, o pieniądzach nie było oczywiście mowy. Przerw w pracy nie było prócz 1 Maja, dzień ten był wolny.



Funkcjonariusze NKWD odnosili się do Polaków bardzo nienawistnie i zawsze szydzili z Polski i patriotyzmu Polaków. Badania odbywały się nie tylko z udziałem rąk, ale i innych narzędzi.

O Polsce kazali zapomnieć, a chwalili swój ustrój i to koniecznie chcieli wszczepić w Polaków.

Pomoc lekarska istniała, ale tylko fikcyjnie, ponieważ bardzo dużo więźniów chorych pędzono na robotę i to nie tylko polskiej narodowości, ale [wszystkich] bez wyjątku nacji.

Poczta do terenów okupowanych przez ZSRR dochodziła, ale pod ścisłą kontrolą. Listy szły nieraz trzy miesiące, albo i wcale nie dochodziły.

Zwolniony zostałem 2 września 1941 roku na mocy amnestii dla Polaków. 4 września wstąpiłem do Wojska Polskiego w Tocku [Tockoje].